

Historia: Legia z pucharem teatru Qui-Pro-Quo

Wtorek, 7 czerwca 2011 r. godz. 15:30

Wielu historyków sporo miejsca poświęca pierwszemu zdobytemu przez piłkarską Legię trofeum - Pucharu Towarzystwa Eugenicznego w 1926 roku (artykuł temu poświęcony znajdziecie w nowym numerze "Legionistów"). Mało kto pamięta o "zdobyczy" z roku 1931, kiedy Legia dopiero po trzecim, dodatkowym meczu, pokonała Polonię i wywalczyła puchar teatru Qui-Pro-Quo.

Polonia zamiast rywala z zagranicy

Wcześniej na święta Wielkiejnocy do Warszawy na mecze towarzyskie przyjeżdżały zespoły z zagranicy. W 1931 roku natomiast zorganizowano dwudniowy turniej o puchar ofiarowany przez dyrekcję teatru Qui Pro Quo. Spotkanie cieszyło się sporym jak na tamten okres zainteresowaniem widzów - na pierwszy mecz Legii z Polonią przyszyły 3 tysiące osób, zaś drugiego dnia widzów odstraszył deszcz i na trybunach zasiadło znacznie mniej osób.

Zamieszanie przy wejściu na stadion

Dziś przy wejściu na stadion regularnie dochodzi do nieporozumień z ochroną, która często bez podania powodu nie chce wpuścić fanów na trybuny. W latach 30-tych takie zachowanie spotykane było niezmiernie rzadko, ale akurat przy okazji pierwszego meczu doszło do scysji. "Przy wejściu bileterzy nie chcieli wpuszczać, ani sędziów, ani graczy, ani członków PZPN-u, Ligi itd. Okazało się, że nowe kierownictwo stadionu wbrew regulaminom pozwoliło sobie na to nieszczęśliwe posunięcie, rozsyłając jakoby znikomą ilość biletów wymienionym instytucjom w ostatniej chwili. Energiczna interwencja prezesa PKS-u, inż. Przeworskiego, który zagroził, że dopóki nie zostaną wpuszczeni na stadion wszyscy legitymujący się jako sędziowie, nie pozwoli żadnemu członkowi K.S. prowadzić meczu, była zimnym tuszem, który przyprowadził zarządcę stadionu do przytomności" - możemy dowiedzieć się z archiwalnej relacji.

Grali na całego

Pierwsze spotkanie zostało poprzedzone zabawnym przemówieniem Jarosy z Qui Pro Quo, a później artyści teatryku na boisku obdarowali piłkarzy obu klubów wiązkami kwiatów. Spotkanie rozgrywano niedługo po rozpoczęciu nowego sezonu (grano wtedy systemem wiosna - jesień), a oba zespoły potraktowały pojedynek bardzo poważnie. Według dziennikarzy, nawet za bardzo. "Poważne zastrzeżenia można mieć jedynie co do atmosfery, w jakiej toczyła się walka. O nastroju towarzyskim nie było w niej mowy. Obie drużyny szły do boju całą parą, walczone ząb za ząb, oko za oko, tak jakby obie drużyny, miast długich miesięcy walk mistrzowskich, miały przed sobą sezon zimowy" - pisał Przegląd Sportowy.

"Skandale" na trybunach

W początkowej fazie meczu przewagę zyskała Legia, ale dość szybko goście doszli do głosu i zaczęli przeprowadzać coraz groźniejsze ataki. W 33. minucie poloniści wyszli na prowadzenie - po dośrodkowaniu z lewego skrzydła Pazurka bramkę zdobył Starzycki. Już wtedy kibice obu klubów raczej nie sympatyzowali ze sobą. "Trybuny wypełnione publicznością o nastroju mocno świątecznym denerwują się bardziej niż gracze: co chwila wybucha na nich jakiś skandal, a krzyki dopingujące obie drużyny raz po raz lecą na boisko" - pisał PS.

Przewaga Polonii po przerwie

Na szczęście Legia dość szybko doprowadziła do wyrównania. Po akcji lewą stroną na strzał w krótki róg zdecydował się Józef Nawrot, a bramkarz Polonii Kisieliński spóźnił się z interwencją "o ułamek" i piłka wpadła do siatki. Jeszcze przed przerwą w Legii doszło do wymuszonej zmiany. Kontuzja Martyny (doznał urazu blokując strzał Szczepaniaka) wymusiła roszady na placu gry - jego miejsce zajął Nowakowski, którego w pomocy zastąpił Marian Szaller, w ataku grał Przeździecki I, zaś w pomocy Przeździecki II.

Niestety po przerwie przewaga Polonii była aż nadto wyraźna. Najpierw dwie bramki zdobył Pazurek, a na 4-1 podwyższył Suchocki. Wynik na 2-4 ustalił minutę przed końcem meczu Przeździecki I.

Legia lepsza technicznie

Dzień później obie drużyny zagrały w lekko zmienionych składach. Najważniejsze, że tym razem Legia nie dała szans rywalom. Słaba pogoda nie tylko odstraszyła widzów, ale i pogorszyła stan nawierzchni. "Ciężki teren dla lepszej technicznie Legii jest zawsze handicapem, zwłaszcza, że Nawrot czuje się w błocie strzałowo doskonale" - pisał PS. Polonia tego dnia nie zagroziła bramce Legii ani razu, a cały zespół Legii, z wyjątkiem grającego w pomocy Nowakowskiego, został wyróżniony. Najlepiej z "wojskowych" prezentował się Franciszek Cebulak. "Jego stoping, rozdawanie piłek, takling, zwrotność i wytrzymałość nie pozostawiały nic do życzenia" - czytamy w archiwalnej relacji ze spotkania.

Nieczysta gra Nawrota i Szallera

Przegląd Sportowy zauważył także, że dwaj zawodnicy Legii - Nawrot i Szaller - zbyt często grali nieczysto. "Szaller imponował szybkością i odwagą w grze, niestety gra on wyjątkowo nieczysto, posługując się ciągle rękami i od czasu do czasu umyślnie faulując. To samo niestety trzeba powiedzieć o Nawrocie, którego intencje w grze są zawsze jak najgorsze. Nawrot stale walczy o piłkę w ten sposób, aby jeśli nie unieszkodliwić przeciwnika, to w każdym razie pokopać po kostkach - ile się tylko da" - czytamy dalej.

Klasyczny hat-trick Nawrota

Do przerwy żadna ze stron nie była w stanie skierować piłki do bramki przeciwnika. Dopiero po zmianie stron fantastycznie dysponowany Józef Nawrot, strzelając kolejne trzy bramki, zapewnił Legii zwycięstwo. Pierwszy gol padł po dośrodkowaniu Witolda Wypijewskiego, a Nawrot zmienił kierunek lotu piłki i zmylił bramkarza. Druga bramka padła po stracie Bułanowa - Nawrot po przejęciu piłki od razu uderzył na bramkę. Przy trzeciej bramce Nawrot i Międzyński padli na błotnistym boisku, ale legionista szybciej wstał i oddał strzał na bramkę, którego nie był w stanie obronić gołkiper Polonii, Bułanow. Legia miała jeszcze jedną dogodną okazję, ale sytuacji sam na sam z Bułanowem nie wykorzystał Ciszewski. Chwilę wcześniej sam na sam z bramkarzem Legii znalazł się Ogrodziński, ale obrońcy Legii w porę zapobiegli zagrożeniu.

Potrzebny dodatkowy mecz

Chociaż spotkanie zakończyło się wygraną Legii 3-0, do rozstrzygnięcia zwycięzcy potrzebny był trzeci mecz. W regulaminie pucharu Qui Pro Quo różnica bramek zdobytych do straconych nie liczyła się - tylko punkty zdobyte przez drużyny. A po dwóch pojedynkach Legia i Polonia miały po 2 pkt.

Niska ranga meczu powodem skromnej frekwencji

Trzecie spotkanie, decydujące o zdobyciu pucharu teatru Qui Pro Quo, rozegrano dopiero w październiku, czyli dobrych kilka miesięcy po pierwszych meczach. Frekwencja na decydującym, niedzielnym meczu była niska, co dziennikarze wyjaśniali niską rangą pojedynku. "Nieliczna stosunkowo frekwencja świadczy wyraźnie o tym, że jednak mimo wszystko widza, poza samą grą, przyciąga na boisko stawka, o którą się walczy" - pisano w relacji.

Po raz kolejny piłkarze obu drużyn walczyły na całego, jak gdyby stawką były punkty w mistrzostwach Polski. Obie drużyny grały ostro i szybko, a częste akcje sprawiały, że do końcowego gwizdka sędziego atmosfera była nerwowa. Na prowadzenie wyszła Polonia, po błędzie bramkarza Legii, Akimowa. Ten wypuścił piłkę z rąk po strzale Pazurka. Legia wyrównała przed przerwą, również po błędzie bramkarza - tym razem Korniejewski był źle ustawiony i przepuścił piłkę do bramki.

Przeździecki dał Legii zwycięstwo

Po zmianie stron na prowadzenie wyszła Legia. Edward Geiger wyprzedził Korniejewskiego i posłał piłkę obok niego do bramki, dając Legii prowadzenie 2-1. Już wcześniej ten sam zawodnik zmarnował dwie bardzo dobre okazje. Radość "wojskowych" nie trwała długo. Drugiego gola dla Polonii zdobył Pazurek i mecz niejako zaczynał się od początku. Legia grała jednak do końca - aktywni pod bramką przeciwnika byli Cebulak, Ciszewski i Przeździecki I. Ten ostatni, mimo doskonałej parady Korniejewskiego, strzelił pięknego gola, dającego Legii zwycięstwo i puchar.

Bez reprezentantów, debiut Pigłowskiego

W barwach Legii zadebiutował w tym meczu obrońca drugiej drużyny z Łazienkowskiej, Marian Pigłowski, który często utrudniał ataki napastnikowi Polonii, Pazurkowi. Przeciwko Polonii nie wystąpili piłkarze Legii grający w meczu reprezentacji Polski z Belgią - Martyna, Nawrot i Wypijewski (strzelec bramki dla biało-czerwonych w przegranym 1-2 meczu międzypaństwowym). Na koniec ciekawy z perspektywy czasu cytat z relacji ze spotkania Belgia - Polska: "(...) Na trybunie dziennikarskiej ruch niezwykły. Słychać kilkanaście języków. Siedzi między nami również autentyczny murzyn (...)".

Wyniki meczów o puchar teatru Qui-Pro-Quo w 1931 roku:

5.04.1931 Legia 2-4 (1-1) Polonia

0-1 Starzycki (as. Pazurek)

1-1 Nawrot

1-2 Pazurek

1-3 Pazurek

1-4 Suchocki

2-4 Przeździecki I

Legia: Władysław Żukowski, Zygmunt Jesionka, Henryk Martyna, Stanisław Brożek, Franciszek Cebulak, Alfred Nowakowski, Witold Wypijewski, Marian Szaller, Józef Nawrot, Józef Ciszewski, Zygmunt Rajdek.

Polonia: Kisieliński, Miączyński, Bułanow, Seichter, Kaczanowski, Odrowąż, Szczepaniak, Starzycki, Ogrodziński, Pazurek, Suchocki

Sędziował: kpt. Baran

6.04.1931 Legia 3-0 Polonia

1-0 Nawrot (as. Wypijewski)

2-0 Nawrot

3-0 Nawrot

Legia: Stanisław Skwarczyński, Zygmunt Jesionka, Mieczysław Zajączkowski, Marian Szaller, Franciszek Cebulak, Alfred Nowakowski, Tadeusz Purschell, Przeździecki I, Józef Nawrot, Józef Ciszewski, Witold Wypijewski.

Polonia: Korniejewski, Miączyński, Bułanow, Kahan, Kaczanowski, Odrowąż, Szczepaniak, Starzycki, Ogrodziński, Pazurek, Suchocki.

Sędziował: Grabowski

11.10.1931 Legia 3-2 Polonia

0-1 Pazurek

1-1

2-1 Geiger

2-2 Pazurek

3-2 Przeździecki I

Legia: Paweł Akimow, Mieczysław Zajączkowski (Marian Pigłowski), Józef Ziemian, Marian Szaller (Przeździecki II), Franciszek Cebulak, Alfred Nowakowski, Tadeusz Purschel, Przeździecki I, Józef Ciszewski, Edward Geiger, Zygmunt Rajdek.

Polonia: Korniejewski, Jelski, Miączyński, Loth, Ałaszewski, Nowakow, Olasek, Ogrodziński, Malik (Starzycki), Pazurek, Suchocki.

Sędziował: inż. J. Grabowski

Poprzednie teksty historyczne znajdziecie w dziale Historia.